

Dusiłem się w stanie załamania przez długie lata. Dni mijały powoli, a mózg otaczała chmura złożona z myśli o Adzie Remiszewskiej. Ciągłe zastanawiałem się, jak długo to jeszcze potrwa, kiedy pokonam moją traumę. Szukając sensu, nie potrafiłem niczym w pełni się cieszyć. Wszystko szybko traciło znaczenie. Dopiero włamanie przypomniało mi, że mam coś niepowtarzalnego, czym powinienem się cieszyć każdego dnia. To coś nazywa się wolność. Poświęciłem dla niej wiele, a doceniam ją dopiero teraz, kiedy znów okazuje się zagrożona. Czegokolwiek chce ode mnie Julia, nie zamierzam jej tego dać. Niestety, Królowa Piękności musi poczekać. Wolna sobota przestacza się w niezwykle pracowity dzień.

Wchodzę do będącego prawdopodobnie miejscem zbrodni pokoju na piętrze eleganckiej willi urządzonej w amerykańskim stylu. Osoba, która mieszka w tym pokoju, prawdopodobnie zaczyna doceniać wolność bardziej niż jakikolwiek inny człowiek. Łada dzień może ją stracić na zawsze. To, czy dane jej będzie nadal się nią cieszyć, w dużej mierze zależy ode mnie. Jest sobotnie popołudnie, w domu czeka na mnie niezwykle interesujący film z Julią w roli głównej. Powinienem przełożyć spotkanie na poniedziałek, a w ostateczności na niedzielę, i jak najszybciej wrócić do siebie. Niestety, bardzo chcę tę sprawę wygrać, a świruska nalegała na natychmiastowe rozpoczęcie działań. Płaci, więc wymaga. Julia sama stwierdziła, że nigdzie nie wyjeżdża. Może poczekać, wolność osoby, która siada na niewielkim łóżku stojącym naprzeciwko biurka z komputerem stacjonarnym, nie może. Od razu po podpisaniu umowy przyjechałem z Sonią do jej rodzinnego domu.

– Od czego zaczynamy? – pyta, zakładając nogę na nogę. Spódnica unosi się nieco i czarna, gruba bransoletka nad kostką razi w oczy.

Zadaje bardzo dobre pytanie. Nigdy wcześniej nie broniłem nastolatki. A tym bardziej siostry oskarżonej o zamordowanie brata, co, biorąc pod uwagę moją przeszłość, zakrawa na kurewską ironię losu. Sonia ma siedemnaście lat. Jest w wieku, który kształtuje całą przyszłość. Sam się o tym przekonałem. Muszę jakoś do niej dotrzeć.

– Opowiedz mi wszystko od początku. – Siadam naprzeciwko niej w fotelu obrotowym przy biurku z komputerem. – Jak to się stało?

Sonia siedzi wyprostowana. Lewą dłoń trzyma na brzuchu w okolicach piersi. Wcześniej zdjęła żakiet. Biała koszulka, którą ma na sobie, podkreśla wciąż niedojrzały biust. Prawą dłonią masuje sobie kolano.

– Muszę? – pyta.

W odpowiedzi rzucam jej poirytowane spojrzenie.

– Będiesz to opowiadać jeszcze ze dwadzieścia razy podczas rozprawy. Lepiej, żebyś nauczyła się być przekonująca.

– Dobra. – Patrzy w moje oczy. Pustka w ciemnoniebieskich źrenicach robi niesamowite wrażenie. – Nieproszony wszedł do mojego pokoju w środku nocy. Był pijany, wypalił też kilka jointów. Trochę pogadał, zawsze się nakręcał po alkoholu.

– Dobierał się do ciebie? – Próbuję poznać motyw i zmusić ją do otwarcia się przede mną. Nawalony braciszek, który poniosł podrywową klęskę w barze i z braku laku próbuje szczęścia z dorosłą siostrzyczką. Dzięki Klarze to pierwsze, co przychodzi mi na myśl.

– Nie – odpowiada, a towarzyszy temu lekki dziewczęcy chichot. Chyba wymuszony. – Nic z tych rzeczy. Przez kilka minut chwalił się, jak bardzo jest zajebisty, dowodząc, jaka cała reszta ludzi jest beznadziejna. Słuchałam go w milczeniu, a tak naprawdę to udawałam, że słucham. Kiedy skończył, wyszedł na balkon zapalić fajkę. A ja, głupia, wyszłam za nim. – Sonia mówi spokojnie, ale jest nieco zawstydzona. – Oparłam się o barierkę obok niego. Też zapaliłam szluga. Dzieliły nas centymetry. Paliliśmy w milczeniu. Nagle Przemkowi zebrało się na szczerłość. Zaczął rozmawiać ze mną jak z równą sobie. Ponad kwadrans staliśmy, gadaliśmy o pojebanym świecie i o tym, że ciągle zostajemy w domu sami. Zaproponował jointa,

zgodziłam się. Pałac, czuliśmy łączącą nas więź. Nagle Przemek zakrztusił się dymem, był już ostro nawalony. Kaszłał i kaszłał, coraz głośniej i głośniej. – Źrenice Soni stają się węższe. Przeżywa wyjątkowy moment, ale nie ten, który opowiada. Kłamie, jestem w stanie postawić na to całą dużą bańkę obiecaną przez jej matkę za wolność córeczki. – Chciałam mu jakoś pomóc, klepnęłam go w plecy, ale on nagle zachwiał się na poręczy i... – Przerywa, chcąc zwiększyć dramaturgię. – Wypadł. Lekarz sądowy powiedział, że podczas upadku przerwał się jego rdzeń kręgowy. W normalnych okolicznościach, spadając z pierwszego piętra na płytki tarasowe, mógłby doznać co najwyżej kilku złamań. A on spadł akurat na pierdolony kark! – Ostatnie słowa wykrzykuje.

Skończyła opowiadać bajkę, czeka na moją reakcję. Przez chwilę rozważam, co powinienem powiedzieć. W tym konkretnym przypadku podstawą do odzyskania wolności będą jej zeznania. Była sama, kiedy brat wypadł przez okno. Nie ma żadnych świadków. Tylko ona, ja, sędzia i prokurator uzbrojony w raporty policyjne. Jej zeznanie ma kolosalną wagę. Muszę ją odpowiednio przygotować. Nie zrobię tego, jeśli zaczniemy współpracę od sterty bzdur, które nie przekonałyby nawet świeżo upieczonego magistra prawa. Poza tym mam już dosyć ludzi próbujących mnie okłamać. Wspólniczka, Julia, a teraz jeszcze ta rozkapryszona nastolatka! Najwyższy czas zagrać w szczerłość.

– Świetna historia! – Wstaję i ironicznie biję brawo. – Tylko troszkę sztuczna, okazałaś za mało emocji. Mówiąc, mogłaś chociaż usiąść z podkurczonymi nogami albo ścisnąć nerwowo dłonie, jak robiłaś na początku spotkania w kancelarii. Ewentualnie złapać się za głowę. Twoja historyjka wystarczy do przekonania załamanej mamusi lub kompletnego laika. Problem w tym, że w krakowskiej prokuraturze ostatnio coraz mniej przeciętniaków. Prokurator rozjedzie cię jak radziecki czołg berlińską ziemię w czterdziestym piątym. Więc z łaski swojej wysił się i powiedz mi pieprzoną prawdę,

żebyśmy w końcu mogli przystąpić do pracy. Na razie marnujesz moją wolną sobotę.

– Mówię prawdę! – krzyczy Sonia jak nastolatka obrażona na cały świat za to, że złapano ją na ściąganiu podczas szkolnej klasówki.

Nie mam czasu na głaskanie jej po główce i mówienie: „Wszystko będzie dobrze, nic się nie stało”. Siadam z powrotem na krześle obrotowym i przysuwam się do niej. Po raz pierwszy zauważam strach w jej oczach. Sonia wyczuła, że ją przejrzałem. Zaczyna się bać. Czas skończyć gierki z niepokorną nastolatką.

– Posłuchaj mnie... – Wpatruję się w oczy nastoletniej morderczyni. Bawi mnie myśl, że kiedy Rzeźnik Niewiniątek zaczynał grasować po ulicach Krakowa, ona miała zaledwie dziewięć lat i pewnie bawiła się jeszcze lalkami. – Żarty się skończyły. Mogłaś mydlić oczy poprzedniemu prawnikowi, który zna cię od dziecka. Oboje wiemy, że to zrobiłaś, a twoja mamusia płaci mi dużą bańkę za uwolnienie cię. Im szybciej powiesz mi prawdę, tym szybciej będę mógł wymyślić, co zrobić, żeby ta prawda nigdy nie opuściła tego pokoju – mówię ostrym, pewnym siebie tonem. – Zrozum, dziewczyno, że to, co powiesz sędziemu, zadecyduje o twojej wolności, więc przestań pieprzyć bzdury jak na długiej przerwie i zacznij traktować mnie poważnie!

Przez chwilę się zastanawia. Ocenia swoje położenie.

– Obro... – Zaczyna się. Jest bliska przełamania się. – Broniłbyś kogoś, wiedząc, że jest mordercą? – pyta niepewnie. Chce się przekonać, czy nie blefuję. Nie do końca mi ufa.

– Ja wiem, że zabiłaś brata, i bardzo chcę cię obronić. Tak zarabiam na życie, a im szybciej poznam prawdę, tym łatwiej będzie mi ją zatuszować. – Jestem z nią całkowicie szczery.

– Poczęstujesz mnie fajką?

Nie odpowiadam, tylko wyjmuję papierosy ze spodni i częstuję ją jednym.

– Dziękuję. Będę z tobą szczerą. – W jej głosie słychać coś w rodzaju ulgi.

Wychodzimy na balkon, a ona zaczyna opowiadać od początku. To, co mówi, jest niezwykle ciekawe i zupełnie inne od poprzedniej wersji. Najpierw nieco się wstydzi, ale szybko zauważa, że opis kobiety masturbującej się przed komputerem nie robi na mnie specjalnego wrażenia. Dzięki temu czuje się pewniej. Opowiada, jak brat przyłapał ją na tej niewinnej zabawie. Słowa wypowiada spokojnie, ożywia się dopiero, kiedy przechodzi do kolejnych zdarzeń. Twierdzi, że drażniła ją jego żalosna pewność siebie. To, że uważał się za – jak twierdził – „zajebistego kolesia”, a w rzeczywistości był przyszczatym, stale naćpanym gówniarzem, niepotrafiącym zrobić żadnego użytku z mózgu.

Wyczuwam lekki jad. Z pewnością nie należała do fanek swojego brata. Opowiada, jak zaczął się z niej nabijać. Upokarzał ją tylko dlatego, że potrafiła sobie znaleźć specyficzny sposób spędzania wolnego czasu. Potem zaproponował, żeby zaspokoila i jego. Jej poprzednia opowieść pozbawiona była ducha i emocji. Teraz jest naprawdę podekscytowana, jakby dzieliła się z koleżanką wrażeniami z pierwszego razu z chłopakiem. Mówi o napięciu, które ją ogarnęło. Twierdzi, że wciąż nie potrafi tego zrozumieć. Wtedy nieważność mieszała się z podnieconym do granic możliwości ciałem.

Wszystko, co robiła, wydawało jej się słuszne. Jego głośny śmiech ją rozdrażnił. Odurzony niezdrowymi emocjami mózg chciał, żeby pozbyła się problemu i jak najszybciej wróciła do zaspokajania organizmu. Działała pod wpływem silnego wzburzenia emocjonalnego. Wściekła wyszła na balkon, nie kontrolowała się. Pamięta ten moment jak przez mgłę. Drwiący śmiech, brat wychylony przez barierkę, jej wściekłość... i pchnięcie. Gdy brat uderzył karkiem o ceramiczne płytki tarasu, podniecenie gdzieś uciekło, zostawiając racjonalne myślenie na pastwę losu. Później był szok, płacz, nerwy, załamanie i zderzenie z rzeczywistością, która nie była ani trochę podniecająca.

Sonia kończy swoją historię jednocześnie z drugim papierosem wypalonym w ciągu kilku minut. Wpatruje się w szare płytki, na które spadł jej brat. Milknie. Czeka na moją reakcję.

– Żałujesz? – Nie mogę się powstrzymać, muszę ją zapytać.

– Przemek był mi obcy – odpowiada i spogląda w idealnie czyste niebo. Stoję po jej prawej stronie, włosy niemal w całości zasłaniają oko dziewczyny. – Jak każdy w tej rodzinie. Żałuję, że przez taką głupotę zanurzyłam się po same uszy w gównie.

– Tylko nie wpadnij na pomysł, żeby powtarzać to w sądzie.

Sonia reaguje lekkim śmiechem. Mówi o śmierci brata, a po chwili bawi ją średnio śmieszny żart. Jestem pewien, że jeśli wyjdzie wolna, nawet przez chwilę nie będzie żałować zabójstwa. Zwłaszcza że sta się jedyną dziedziczką fortuny Wodzińskich.

– W takim razie powiedz mi lepiej, co mam robić. W końcu jesteś prawnikiem wartym dużą bańkę. – Pozwala sobie na większy luz.

Z pewnością fakt, że opowiedziała mi wszystko, a ja całkowicie akceptuję jej położenie, wpłynie korzystnie na nasze relacje. Zrzuciła z siebie prawdziwy ciężar. Nie każdy może sobie pozwolić na taki luksus. Zdaję sobie sprawę, że naprawę chcę ją obronić. Nie tylko ze względu na dużą bańkę. Nastolatka wydaje mi się intrygująca. Jej obrona wymagać będzie maksymalnego skupienia. A do maksymalnego skupienia potrzebna jest czysta głowa. Moją wciąż brudzi Julia. Muszę się z nią uporać, inaczej mogę przegrać sprawę.

– Ty nic – mówię, kiedy wchodzimy do środka. – Załatwiłem ci całkowicie wolną chatę. Jesteś oddzielona od starych do końca procesu. Masz książki, internet, gry wideo i zakaz wychodzenia z domu. Korzystaj. – Kilka kolejnych masturbacji przy komputerze na pewno poprawi jej humor, a wtedy i myśli w głowie staną się lepsze.

– Siedzenie z założonymi rękami jest głupie. Nienawidzę nie mieć wpływu na swój los.

– Nie ty jedna. – Uśmiecham się. – Ale w tej chwili nic razem nie zdziałamy. Najpierw trzeba wymyślić historię, którą przedstawimy sędziemu. Potrzebuję na to czasu. Jako moja klientka możesz

do mnie dzwonić, kiedy chcesz. Jeśli nie odbiorę, oddzwonię naj-
szybciej, jak się da. Gdybyś czegoś potrzebowała tu, na miejscu, też
dzwoń. – Przedstawiam jej szeroki zakres usług kancelarii Kuby So-
bańskiego i zmierzam do wyjścia. – Oczywiście chodzi mi o sprawy
służbowe. Nie zamierzam dostarczać ci pizzy.

– Skoro znasz prawdę, powiedz: w jaki sposób zamierzasz obro-
nić moją wolność? – pyta niepewnym głosem. Po opowiedzeniu swo-
jej historii odczuła ulgę. Niestety, nie przybyło jej pewności siebie.

– Muszę wymyślić wiarygodny powód, przez który twój brat
wypadł z balkonu. Przyjadę w poniedziałek i spróbuję powiedzieć
coś więcej. A ty korzystaj z ostatnich beztroskich dni, bo od ponie-
działku zaczniesz się naprawdę ciężka aktorska praca.

Tymi słowami żegnając się z nią i czym prędzej idę do samochodu.
Sprawa sławnej blondynki wciąż stanowi dla mnie priorytet. Chcę
jak najszybciej wrócić do domu i dowiedzieć się, co uchwyciły moje
kamery. Mimo wszystko wolność Soni nie ma szans w pojedynku
z moją wolnością.

Zanim docieram do mieszkania, Julia dzwoni z propozycją
randki. Pyta też, czy w pracy wszystko się udało. Zachowuje się
niczym troskliwa dziewczyna. Chyba próbuje się do mnie zbliżyć.
Odmawiam randki, tłumacząc się pracą, i obiecuję spotkać się z nią
w najbliższym czasie. Dopóki nie zobaczę nagrań, potrzymam ją
na dystans. W domu zamawiam pizzę. Cały dzień na nogach obudził
we mnie wilczy apetyt. Pochłaniam ją, biorę lodowaty prysznic, wy-
jmuję piwo z lodówki, zapalam papierosa i zabieram się do oglądania
filmów. Na początek podłączam telefon do komputera, a komputer
do telewizora. Na czterdziestosześcioletnim ekranie widać zde-
cydowanie lepiej niż na osiemnastoletnim laptopie.

Najpierw rzucam okiem na przyspieszone nagrania ze wszystkich
kamer. Staram się ułożyć obrazy po kolei. W ten sposób odtworzę
krok po kroku całą noc w wykonaniu Julii. Składanie filmów zajmuje
mi czterdzieści minut. Wypijam kolejne piwo. Tworzę jeden duży
plik wideo i włączam odtwarzanie. Julia zaczyna przeszukiwanie

mojego domu od siłowni połączonej z gabinetem. Zanim wchodzi do pomieszczenia, kuca przed drzwiami sypialni, próbując podejrzeć mnie przez dziurkę od klucza. Chce mieć pewność, że śpię. Dopiero gdy ją uzyskuje, rozpoczyna grzebanie w moich rzeczach. Na początek przeszukuje regał stojący obok biurka. Jedyne, co tam znajduje, to stare kserówki ze studiów, notatki z kilku dawnych spraw, które prowadziłem, i ramka z naszym starym zdjęciem. Przed jej przyjściem specjalnie wcisnąłem ją między papiery. Chciałem zamieszać jej nieco w głowie. Kucając nad szafką, bierze ramkę do rąk. Przygląda się przez chwilę naszemu wspólnemu zdjęciu wykonanemu, gdy byliśmy bardzo młodzi, podczas jednego z grillów u jej znajomego. Wtedy nie tylko wyglądała niewinnie, ale naprawdę była niewinna. Katuje się wspomnieniem niecałą minutę. Kamerę umieściłem w zabudowie orbitreka stojącego naprzeciwko regału, przez co obraz pokazuje tylko pupę, plecy i rozpuszczone włosy Julii.

Dużo bym dał, żeby móc zobaczyć wyraz jej twarzy podczas oglądania tej fotografii. Po sentymentalnej podróży uznaje chyba, że traci czas. Przyspiesza poszukiwania. Najpierw ponownie upewnia się, że śpię. Potem wchodzi do łazienki. Znów majstruje przy sejfie. Próbuje kilku kolejnych kombinacji. Żadna nie działa. Bransoletki Ady pozostają bezpieczne. Julia przegląda dokładnie wszystkie schowki w łazience. Tam też nie znajduje nic ciekawego. Zdaje się rozczarowana. Przechodzi do salonu, nie sprawdzając, czy wciąż śpię. Gasi światło, zapala w kuchni. Wraca do salonu i siada przed laptopem. Sprzęt stoi idealnie pod jedną z lamp przytwierdzonych do ściany. Dokładnie tej, w której umieściłem kamerę. Dzięki temu mam znakomity widok. Wylączając oświetlenie w salonie, nieświadomie poprawiła jakość obrazu.

Zaciekawiony przyglądam się, jak Julia wznawia system ze stanu uśpienia i z zadowoleniem odkrywa, że nie zmieniłem hasła. Nie wie, że postąpiłem tak celowo, kiedy tylko zacząłem się domyślać, kto stoi za poprzednim włamaniem. Nie chciałem, żeby teraz traciła

czas, bo zależało mi na tym, by zrobiła wszystko, co zaplanowała. Otwiera trzy wyszukiwarki internetowe, a mnie zaczyna coraz bardziej dręczyć pytanie, skąd znała hasło. Tymczasem Julia wyjmuje z torebki smartfona. Czegoś w nim szuka. Na szczęście trzyma go tak, że jest skierowany ekranem wprost w obiektyw kamery. Robię pauzę i powiększam obraz do rozmiaru, w którym mogę dokładnie zobaczyć wyświetlacz telefonu. Pięćset złotych ekstra za kamery rejestrujące obraz w jakości HD z ultrazoomem nie poszło na marne.

Powoli przesuвам nagranie do przodu. Sekunda po sekundzie przyglądam się jej działaniom. Julia otwiera notatnik w telefonie. Przechodzi do konkretnej notatki. Ma w niej zapisanych kilka długich adresów stron www. W jednej z wyszukiwarek zaczyna wpisywać cały adres, litera po literze. Widzę, że chce sprawdzić, czy mam włączone dynamiczne wyszukiwanie, a jeśli tak – do czegoś je wykorzystać. Tego ułatwienia także celowo nie wyłączyłem. Dzięki temu prędzej dowiem się, o co jej chodzi. To o wiele szybszy i skuteczniejszy sposób niż grzebanie w historii wyszukiwania. Przyglądam się kolejnym wpisywanym znakom i czuję, jak moje serce znów przyspiesza. Julia wpisuje „www.kryminalnykrakow.pl/?v-morder=expid117_zabojstwo_nawolijustows” i w tym momencie wyszukiwarka sama dopisuje proponowaną przez siebie resztę, która brzmi: „kiej_mlodamezatka=article884259”. Utwierdza ją to w przekonaniu, że odwiedzałem tę stronę. Otwiera link. Dotyczy on... Wpatruję się w telewizor, na którym wyświetla się otwarte w laptopie okno, i zamieram z butelką piwa przyłożoną do ust.

Na ekranie pojawia się artykuł prasowy sprzed trzech lat. Mówi o kobiecie zamordowanej podczas pobytu jej męża na szkoleniu firmowym. Policja podejrzewa napad na tle rabunkowym. Znam ten artykuł aż za dobrze. Nieraz odwiedzałem tę stronę, żeby upewnić się, że nie nastąpiły żadne aktualizacje i cały czas jestem bezpieczny. Julia przygląda się stronie, po czym wpisuje kolejne dwa linki. Żadnego z nich nie odwiedzałem. Na chwilę przerywam oglądanie filmu. Wchodzę na pierwszą z wymienionych stron. Dotyczy metod zakupu

i sposobu używania heroiny. Jest czymś w rodzaju półprofesjonalnego poradnika, taką mroczną stroną sieci. „A więc jednak Julia ma pewne podejrzenia...” – myślę. Wpisuję drugi adres. Jest dłuższy. Otwiera się powoli.

Jakiś archiwalny link na Gazeta.pl – zawiera artykuł. Według daty został napisany trzynaście lat temu. Na stronie widzę kilkanaście małych artykułów i jeden główny. Ten informuje o drastycznym wzroście ceny oleju napędowego z dwóch złotych dwudziestu groszy na trzy dziesięć za litr. Artykuł pochodzi z czasów, kiedy byłem nastolatkiem. Jestem przekonany, że Julia nie chciała sprawdzić, czy czytam o ropie naftowej. Schodzę w dół. Przeglądam się pojedynczym artykułikom. Szukam czegoś, co może mnie zainteresować. Znajduję tytuł „Córka łódzkiego biznesmena popełniła samobójstwo”. Czytając, czuję, jak drętwieją mi nogi, a lędzwie zaczynają piec. Wiem dokładnie, kim była kobieta nazywana w dalszej części artykułu Klarą S. Robi mi się niedobrze. Piekącą chęć wymiotowania gaszę resztką piwa. Po raz pierwszy od trzynastu lat naprawdę zaczynam się bać kobiety. Julia szuka czegoś w mojej przeszłości. Ona jedyna wie o Klarze, teraz prawdopodobnie wie o niej także Sandra. Zaczynam się pocić. Chory umysł Sandry, dysponując takimi klockami, może zbudować całkiem nieprzyjemny zamek. Moja siostra... Interesuje je, czy czytam o mojej zmarłej siostrze!

Sytuacja nie daje mi spokoju. Jestem szpiegowany przez zawodową alkoholickę i narkomankę na odwyku. Takie połączenie może być cholernie wybuchowe. Szaleństwo i racjonalizm. Dla uspokojenia nerwów idę do sypialni, przynoszę woreczek z kokainą i wciągam jedną kreskę. Nie robiłem tego od kilku tygodni. Dziś potrzebuję czegoś znacznie przyjemniejszego od alkoholu. Narkotyk gwałtownie uderza do mózgu, powodując, że znów mogę myśleć pozytywnie. Strach jest już odurzony. Zamykam przeglądarkę i wracam do oglądania poczyznań Julii.

Po wpisaniu wszystkich adresów znów włącza jej się opcja czujność. Idzie sprawdzić, czy nadal twardo śpię, i wraca na kanapę.

Zaczyna coś pisać na telefonie. Na szczęście siedzi w tym samym miejscu, co wcześniej. Mogę powiększyć obraz. Robię zbliżenie na ekran telefonu. Dzięki wysokiej jakości kamer widzę wszystko bez najmniejszego zniekształcenia. Julia używa jednego z nieznanych mi komunikatorów internetowych. Zaczyna pisać:

„Jestem u niego. Nie dostałam się do sejfu. Sprawdziłam linki”.

„Ja pierdołę, w końcu! Już myślałam, że znów zaczął cię rżnąć”.

Wygląda na to, że prowadzi z kimś konwersację. Sądząc po słownictwie, domyślam się z kim. Wcale mi się to nie podoba. Zapalam papierosa i przyglądam się rozmowie czatowej.

„Na szczęście dzisiaj poszedł w inną rozrywkę: %%”.

„Świetnie. Opowiesz mi później. Pisz, co znalazłaś. Tylko ciekawość wciąż powstrzymuje mnie przed wyjściem na własny %% maraton:):)”.

Nie mam wątpliwości, że Julia pisze z Sandrą. Odpowiadają sobie w kilkusekundowych odstępach. Niestety, kamera znów pokazuje jedynie plecy Julii. Mogę zobaczyć dokładnie, o czym pisze, ale nie widzę, jak reaguje na otrzymywane wiadomości.

„Czytał o morderstwie tej czarnej laluni. Nic o heroinie ani o siostrzyczce”.

Krztuszę się papierosem. Zapijam kaszel łykiem piwa. „Siostrzyczka... Tak ją sobie nazywacie...” – myślę.

„Hmmm...”

Następuje przerwa. Trwa prawie trzydzieści sekund. Julia zerka w stronę sypialni. Prawdopodobnie spałem wtedy, śniąc swój koszmar, nieświadom, że prawdziwy dzieje się na jawie. Sandra ponownie przesyła wiadomość:

„O herze też bym nie czytała w sieci. A z siostrzyczką to różnie może być. Pewnie z czasem zapomniła. Lalunia była jego sąsiadką, więc to też o niczym jeszcze nie świadczy...”.

„Trudno, będziemy szukać dalej. Na razie skupmy się na tym, co najważniejsze”.

„Pewnie, ja skupiam się na pieniążkach pana Kubusia:)”.

„A ja sprawiam, że pan Kubuś będzie jadł mi z ręki:)”

Wydają się szczerze rozbawione swoim czatem. Czuję, jak niewidzialne kobiece dłonie, zakończone zadbanymi paznokciami, zaciskają się na mojej szyi. Znów robi mi się niedobrze. Ponownie zapijam odruch wymiotny piwem. Julia pisze:

„Pamiętaj, najpierw musimy się dowiedzieć, dlaczego mi to zrobił. To priorytet! Bez tej wiedzy nie działamy!”

Czytając, panikuję na całego. Julia już wie, że podałem jej heroinę! Sama to stwierdza. Wini mnie za swoje rany na ciele, wszystkie przejścia związane z odwykiem, o to, że nie będzie mieć dzieci, i kto wie, o co jeszcze. Taka kobieta jest niebezpieczna. Mogę mieć tylko nadzieję, że nadal jest przekonana, że to Tomek był Rzeźnikiem Niewiniątek. Po chwili Julia przesyła kolejną wiadomość:

„Nie uda mi się namówić go na zwierzenia o Klarze. Dzisiaj spróbowałam zejść na ten temat. W ogóle nie chce o niej rozmawiać. Może zapomniał, może nie. Ciężko stwierdzić. O wyjeździe w jego rodzinne strony tym bardziej mogę zapomnieć. Nie rozmawia z matką od lat, a szkoda. To alkoholiczka. Może pod wpływem wódki coś by pomogła...”

„Trudno, skoro nie gada z matką, gównem by nam pomogła. Nie prowokuj go, bo jeszcze coś zauważy. Widzimy się w poniedziałek, tam gdzie zawsze, to pogadamy. Tymczasem ja spadam na imprezę”.

„A, jeszcze jedno!”

„No?”

„Na regale trzyma nasze zdjęcie oprawione w ramkę...”

„Na którym regale?”

„W tej niby-siłowni, gdzie stoi drukarka”.

„Też ją przeszukiwałam, ale nic nie znalazłam...”

Ta głupia dziwka nie mogła znaleźć żadnego zdjęcia z ramką. Wstawiłem je wczoraj. Specjalnie dla Julii.

„Czyli lepiej przeszukuję mieszkania niż ty:) Uciekamy. Chcę położyć się spać, zanim on wytrzeźwieje i zachce mu się kacowego bzykania”.

Czytając, zaciskam pięść tak mocno, że paznokcie wbijają mi się w dłoni. Momentalnie wciągam kolejną kreskę i zapalam następnego papierosa. Czuję, jak rozgrzana krew pulsuje w żyłach. Julia nie chce ze mną sypiać. Zmusza się i w dodatku jest niesamowicie przekonująca. Te drażniące myśli tylko kokaina jest w stanie uspokoić.

„Dobra, Julia, pamiętaj, że Cię kocham. Pa”.

„A Ty pamiętaj, żeby skasować naszą rozmowę, pa”.

Julia chowa telefon do torebki, wcześniej jednak nie kasuje rozmowy, o co sama prosiła Sandrę. Idiotki są tak obrzydliwie pewne siebie, że popełniają dziecinne błędy. Ogarnięty wściekłością cofam film do momentu, w którym Julia wyjmuje telefon z torebki. Oglądam moment wpisania kodu odblokowującego klawiaturę. Zapisuję na kartce: cztery jeden siedem pięć. Przewijam do właściwego momentu i włączam dalej.

Po odbyciu rozmowy na czacie pali papierosa, zagryzając go resztkami swojego kawałka zimnej pizzy. Później bierze do ręki pustą butelkę po winie. Chwilę się jej przygląda. Przykłada nos do ujścia szyjki i mocno się zaciąga. Zamyka oczy, oddycha głęboko. Powtarza to jeszcze dwa razy. Przypomina sobie, jak to jest pić alkohol. Walczy ze swoimi słabościami. Pomimo wszystko cały czas wydaje mi się nienaturalnie pociągająca. Po chwilowej walce wypala jeszcze jedną fajkę, gasi światło i idzie do sypialni. Projekcja dobiega końca.

Siedzę nieruchomo, wpatrując się w ekran. Kokaina zmieszana z piwem działa. Kręci mi się w głowie. Julia wygrała walkę z heroinowym demonem, nałogiem najgorszym ze wszystkich. Podczas walki w jakiś magiczny sposób przypomniawszy sobie, kto naprawdę wpuścił go do jej raju. Podczas spotkań AA musieli walczyć sprawę pierwszego razu. Walczyła to tak długo, aż wreszcie coś zaiskrzyło pod tą śliczną blond kopułą. Podzieliła się swoim odkryciem z Sandrą. Dzięki przypadkowej nieuwadze alkoholiczki właśnie dowiaduję się, że zostałem pionkiem w misternie przygotowanej grze.

Teraz już wiem, że Sandra nieprzypadkowo zmusiła mnie do oddania jej połowy udziałów w kancelarii. Ma się skupić na moich

finansach! To dla mnie w miarę jasne, podobnie jak fakt, że cały czas szukają dowodu. Za to nie rozumiem, po co chcą wiedzieć, czy czytam o Natalii i Klarze... Mimo mocnych postanowień i całkowitego znieczulenia używkami znów czuję tęsknotę za Adą Remiszewską. Jej obecność byłaby nieoceniona w sytuacji, w której się znalazłem. Szybko przywołuję się do porządku. „Ada nie żyje i nic tego nie zmieni, masz o niej zapomnieć, bo źle skończysz!” – powtarzam w myślach. Istnieją za to dwie inne kobiety poważnie zagrażające mojemu bezpieczeństwu w raju.

W nocy nawiedza mnie kolejny sen. Jest słoneczne południe, mam siedemnaście lat i otwierając drzwi rodzinnego domu, czuję ekscytację. Wciąż rozpamiętuję to, co zrobiłem jej poprzedniego poranka. Wiem, że ona jest na górze, wiem, że cierpi. Chcę z bliska przyjrzeć się jej cierpieniom. Idę na górę. Wchodzę do jej pokoju. Klara siedzi na łóżku. Jest blada, ale w jej oczach widać siłę. Wygląda niczym zjawia powracająca z zaświatów. Sam jej widok sprawia, że moje serce przyspiesza bicie. Obserwuję ją. Patrzę na czarne niczym smoła długie włosy kontrastujące z mlecznobiałą cerą podkreśloną kilkoma piegami na policzkach. Dzieli nas odległość mniejsza niż pół metra. Mierzymy się spojrzeniami. Oba są tak samo zepsute. Nagle Klara wyciąga spod poduszki nóż i zamierza się na mnie. W ostatniej chwili chwytam ją za przedramię. Zaczynamy się siłować niczym dwa drapieżniki walczące o przetrwanie.

W tle słyszę Julię czytającą fragment swojej czatowej rozmowy. „Czytał o morderstwie tej czarnej laluni. Nic o heroinie ani o siostrzyczce”. Trzymam Klarę za rękę i powoli obracam nóż w kierunku jej brzucha. Ona próbuje się bronić, ale słabnie z każdą chwilą. Choć jest starsza i – jak na kobietę – wyjątkowo silna, w starciu z napędzanym furią siedemnastolatkiem jej szanse maleją z każdą chwilą.

Poluzowuję palce zaciśnięte na ręce Klary, w końcu ją puszczam, nóż upada na podłogę. Patrzymy na siebie, nic nie mówiąc. W rzeczywistości było inaczej. Wbiłem jej ostrze w brzuch i docisnąłem

głęboko, kończąc jej diabelski żywot. We śnie jakaś siła każe mi ją puścić i wtedy naga Julia staje obok nas. Stoi i znów cytuje fragment swojej czatowej rozmowy. „A ja sprawiam, żeby pan Kubuś jadł mi z ręki”.

Słyszac to, Klara podnosi nóż. Wstaje z łóżka i szybkim ruchem przejeżdża ostrzem wzdłuż szyi Julii. Ta wydaje z siebie krótki, przerywany dźwięk. Krew tryska na jej nagie piersi i brzuch. Stoję obok, obserwując, jak życie powoli ucieka z pięknych, jasnoniebieskich oczu. Julia wykrwawia się szybko i upada na łóżko. Nagle świat zaczyna wirować. Tysiące moich myśli rozrywają się na strzępy, jakby były owocami wsadzonymi do miksera. Gdy miksowanie dobiega końca i świat przestaje wirować, leżę przywiązany do łóżka. Jestem nagi. Zaczynam się pocić. Pot wypływa z każdej szczeliny w moim ciele. Martwa Julia leży obok, biała pościel jest przesiąknięta krwią. Dobrze wiem, co będzie dalej. Klara siada obok mnie na łóżku. Drapie mnie paznokciami po plecach. Jej dłonie są zimne. Nic nie mówi. Po chwili czuję na udach nieprzyjemny metalowy chłód. Dotyka mnie czymś lodowatym i twardym. Nie widzę, co to jest. Wcale nie chcę widzieć.

– Jesteś taki słaby, braciszku. Dałeś się omamić jak dziecko. – Klara otwiera usta. Jej głos paraliżuje bardziej niż metalowe coś na moim ciele. – Beze mnie sobie nie radzisz.

Brzmi jak zwykle – władczo. Drapie mnie po plecach długimi czerwonymi paznokciami. Nagle metaliczny chłód przechodzi z ud do dolnej części pleców.

– Nie zasługujesz na nic więcej. – Wbija we mnie to metalowe coś.

Chłód przemienia się w niewyobrażalne pieczenie, jakby ktoś złączył moje ciało z rozgrzanym pogrzebaczem wyjętym z pieca. Pogrzebacz porusza się coraz szybciej i brutalniej. Dookoła panuje przerażająca cisza zakłócana jedynie przez dumny śmiech Klary. Zawsze tak się śmiała, kiedy demony przejmowały nad nią kontrolę. Śmiała się, śmiech przechodził w jęk, a jęk w krzyk, który ostatecznie dawał jej rozkosz. Pogrzebacz działa jak wiertarka próbująca przewiercić mnie na wylot. Jestem bezradny. Przeżywam swój koszmar przy akompaniamencie rozkosznych dźwięków wydawanych przez

Klarę. Nic nie mogę zrobić, marzę, żeby pełne zaspokojenie jej demona nastąpiło jak najszybciej.

Otwieram oczy i obraz automatycznie się rozmywa. Kołuje mi się w głowie. Nie wiem, czy to początek kaca, czy końcówka piwno-kokainowego seansu. Wpatruję się chwilę w sufit. Śniąc, cały się spociłem. Czuję ból w dolnych rejonach ciała. Szybko mija. Brutalny sen nie przysnił mi się na marne. Klara wróciła do mojej głowy w jakimś celu.

Wstaję z łóżka i wychodzę na poranny, a właściwie nocny, jogging. Jest piąta rano, słońce jeszcze nie zagościło w pełni na czystym niebie. Biegając, porządkuję myśli, to zawsze pomaga. Klara, nawiedzając mnie w śnie, próbowała mi przypomnieć, że istnieje tylko jedno skuteczne rozwiązanie każdego problemu. Chłodzony przez poranny wiatr mózg próbuje przekonać do tego samego siebie. Sen uświadomił mi, że jestem w naprawdę poważnym niebezpieczeństwie i nie powinienem zaprzętać sobie głowy zrozumieniem motywów Julii, tylko z miejsca przystąpić do działania. „Alkoholiczka z narkomanką postanowiły wejść w swoich eleganckich bucikach w moją gównianą przeszłość. Nie są świadome, w jak gęste bagno wchodzi” – myślę. Kilkanaście kilometrów interwałowego tempa znów pozwala pozbierać wszystko do kupy. Wjeżdżając windą na swoje piętro, już wiem, co muszę zrobić. Od dziś zaczynam prowadzić dwie najważniejsze sprawy w życiu. Obrona Soni uczyni mnie bogatym. Ta walka jest nieco mniej ważna. Priorytet stanowi usunięcie zagrożenia, zanim ono usunie mnie z ulic raj.